



Orędzie z 25 listopada 2006 r.

„Drogie dzieci! Również dziś wzywam was módlcie się, módlcie się, módlcie się. Kochane dzieci, gdy się modlicie jesteście blisko Boga, a On daje wam pragnienie wieczności. To jest czas, kiedy możecie mówić więcej o Bogu i więcej czynić dla Boga. Dlatego nie opierajcie się, ale pozwólcie, kochane dzieci, by Bóg was prowadził, zmieniał i wszedł do waszego życia. Nie zapominajcie, że jesteście pielgrzymami na drodze do wieczności. Dlatego kochane dzieci, pozwólcie, by Bóg was prowadził tak, jak pasterz swe stado. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Pielgrzymi na drodze do wieczności

W każdym systemie porozumiewania się na odległość, jeden z głównych problemów polega na zabezpieczeniu wiadomości od zniekształcenia z powodu interferencji lub zakłóceń zaistniałych podczas przekazu. Nauka i technika są dziś w stanie zapewnić wystarczające zabezpieczenia, które pozwalają, w przypadku niewielkich szkód, na odwołanie oryginalnej wiadomości.

Komunikowanie się człowieka z Bogiem nie wymaga żadnych technicznych urządzeń: jest bezpośrednie. Przepływa przez uprzywilejowane łącze, jakim jest modlitwa. A jednak również i tu pojawiają się mniej lub bardziej poważne zakłócenia. W tym przypadku bezpieczeństwa nie zapewnią żadne kody matematyczne ani wyrafinowana aparatura. Trzeba szukać zabezpieczenia w głębi duszy, gdzie nie przenikają żadne zakłócenia, ponieważ jest to miejsce zarezerwowane wyłącznie dla Boga. Jeśli nasza modlitwa wypływa z głębi duszy, Pan Bóg jest obok nas.

Kochane dzieci, gdy się modlicie jesteście blisko Boga, a On daje wam pragnienie wieczności. Kiedy człowiek sta-

wia siebie samego w centrum modlitwy, nawet jeśli kieruje modlitwę do Boga, jak faryzeusz z Ewangelii św. Łukasza 18, 9-14, modlitwa taka nie może wnieść człowieka ku Bogu. Zupełnie inaczej jest z modlitwą celnika. W zawierzeniu, którego uczy nas Maryja – z dala od światowego szumu, kiedy pościmy wyrzekając się samozadowolenia i wszystkiego, co napęnia brzuch i pustoszy duszę – modlitwa nasza bez żadnych zakłóceń dotrze do Boga i w Nim czerpać będzie pokój i miłość. A ponieważ rozprasza nas nawet bicie serca, weźmy za przykład świętego Jana Apostoła. Niech nasza głowa spocznie na Sercu Pana Jezusa, tak abyśmy przestali skupiać się na poruszeniach własnego serca i słyszeli tylko bicie Serca Jezusa. Niech Jego myśli, pragnienia i uczucia staną się moimi. Wówczas będę mógł powiedzieć za świętym Pawłem *żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus* (Gal 2, 20).

Czyż to pragnienie, coraz silniejsze, coraz bardziej obecne i czyste nie jest **pragnieniem wieczności** o którym mówi Maryja? Czyż nie jest owocem modlitwy, w której sobie upodobał? Wieczność to nic innego jak życie w Bogu, a ono z kolei jest upodobnieniem się do Jezusa, które musi zacząć się w życiu doczesnym, tu na ziemi. **To jest czas, kiedy możecie mówić więcej o Bogu i więcej czynić dla Boga.**

To jest czas, w którym Kościół wzywa nas do oczekiwania na Boże Narodzenie, Narodzenie Jezusa, na przyjście Boga do człowieka. To jest czas, w którym liturgia zaprasza nas do rozważania jak kruche jest to wszystko, co nas otacza. Dzięki temu, wszystkie nasze oczekiwania i nadzieje skupiają się na owym wyjątkowym Wydarzeniu. To Wydarzenie **prowadzi nas do wieczności**. To jest czas, w którym musimy zostawić nasze przyzwyczajenia, odrzucić wszelkie bożki. W ten sposób będziemy wolni i będziemy mogli **mówić o Bogu**. Świadczyć, że tylko On jest Panem. W ten sposób **możemy więcej czynić dla Boga**, przyjmować Go w prostocie, która rodzi się gdzieś na obrzeżach świata, rozpoznawać Go w człowieku odrzuconym przez ludzi, którzy mieszkają w pałacach, służyć Mu



*Przyjdź Panie,
i nawiedź nas swoim pokojem:
niech Twoja obecność
napęlni nas radością*

w osobie kobiety, nie dostrzeganej przez dziejopisarzy. Ale nie możemy uczynić tego sami. Trzeba pozwolić, by Pan Bóg działał w człowieku. **Dlatego nie opierajcie się, ale pozwólcie, kochane dzieci, by Bóg was prowadził, zmieniał i wszedł do waszego życia.** A dokona się Boże Narodzenie!

Nuccio Quattrocchi

Modlitwa i błogosławieństwo: Błogosławiona Dziewico Maryjo, Królowo Pokoju, Ty, która stałaś się wielką dzięki Twej pokorze, ponieważ pozwoliłaś, aby Bóg uczynił wielkie rzeczy w Tobie i za Twoim pośrednictwem, prosimy Cię: naucz nas wierzyć i całkowicie ufać Bogu. Módl się za nami, o Maryjo, abyśmy nie zniechęcili się, kiedy ulegamy naszym słabościom i popadamy w grzech. Spraw, byśmy potrafili wciąż od nowa wpatrywać się w Ciebie, Matko Niepokalana, Dziewico pełna łaski.

Prowadź do Jezusa wszystkich, którzy zaczęli iść do Niego drogą nawrócenia. Prosimy Cię w intencji tych wszystkich, którzy oddalili się od Boga i z tego powodu nie są i nie mogą być szczęśliwi i wolni. Wejrzyj Maryjo na wszystkich młodych, na nasze rodziny, na wszystkie chore, którzy cierpią, na wszystkie grupy modlitewne, aby mogły każdego dnia czynić postępy, aby Bóg mógł działać w ich życiu.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, niech was, wasze rodziny i wszystkie grupy modlitewne błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen. Pokój wam i dobro.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Miłość staje się dzieckiem

Opiewana, upraszana, oświadczana.

Od zawsze miłość jest przedmiotem ludzkiej uwagi. Można wręcz powiedzieć, że miłość to jedyna rzecz, której szukamy i której naprawdę nam potrzeba. Jej brak jest powodem wszystkich konfliktów: osobistych, rodzinnych a nawet światowych. Tak, ponieważ gdyby każdy człowiek cieszył się w pełni tą częstką miłości, do jakiej został stworzony, nikomu by nie przyszło do głowy walczyć z innymi. Kochałby ich i koniec!

Potrzebujący miłości, szukający jej z zapalem, rzadko spotykamy ją w jej najbardziej autentycznej postaci, w jej prawdzie i w czystości. Mówimy tu o miłości bezinteresownej, która raduje się tylko z tego, że kocha i że jest kochana. O miłości, która wyzwala, ponieważ nie żąda od ciebie, byś był inny, niż jesteś, jeśli chcesz czuć się kochany. O miłości, która zaspokaja, ponieważ pierwsza wychodzi ci naprzeciw i nie zmusza cię, byś o nią żebrał. O takiej miłości, która karmi nieprzepartą potrzebę zakorzenioną w człowieku i łagodzi inne, niezdrowe apetyty. Mniej lub bardziej świadomi tego głębokiego pragnienia, trwonimy nasze życie wyczekując i spodziewając się jej, goniąc za nią, a niekiedy się jej domagając. Niektórzy wręcz sprzedają się za marne grosze, aby tylko zapewnić sobie jakąś pieczęć – choćby podszytą egoizmem i nędną chęcią zysku.

Czego jednak tak naprawdę szukamy: uczucia? Wrażenia? Chwilowej przyjemności? Czy zastanawialiśmy się kiedyś, że powinniśmy może raczej zająć się tym, **KOGO** szukać, zamiast *co* znaleźć? Miłość nie jest bowiem energią wyczuwalną przez nasze zmysły, ale żywą, prawdziwą osobą. „*Bóg jest miłością*” pisał św. Jan (1 J 4, 8). Stąd właśnie należy wyjść i tutaj także dotrzeć – punkt dojścia, w którym nareszcie odnajdziemy to, czego tak bardzo szukamy całym sobą: Boga-osobę, istotę świadomą i wolną, która wchodzi z nami w bezpośrednią więź i udziela się. A zatem już nie miłość jako owoc więzi, ale Miłość jako jej podmiot i przedmiot. Jeśli to zrozumiemy, zmieni się wszystko, ponieważ będziemy dokładnie znali czas i miejsce, gdzie możemy Go

spotkać: Wiekuisty w naszym czasie, Nieokończony w naszym miejscu.

Przychodzi On do nas na tysiąc sposobów, znanych i nieznanym. Zawsze nowy, a jednak niezmiennie wierny samemu sobie. Jest miłością żyjącą w Biblii. Miłością działającą w sakramentach. Jedyną prawdziwą miłością w życiu każdego człowieka, do którego się dostosowuje, aby odpowiadać dokładnie na jego najdrobniejsze potrzeby. I daje się poznać, ponieważ nikt nie pozostaje obojętny na Jego dotknięcie, które rozgrzewa, ożywia i przemienia. A zatem Miłość to osoba: mająca prawo przychodzić i odchodzić, kryć się i dawać się odnaleźć. Swobodna w swoich inicjatywach, a przecież bezbronna przed naszym błagającym sercem. Ma ona dla niej nieodparty czar, który czyni ją bezwonnym więźniem naszych oczekiwań.

Oto jest sens rozpoczynającego się Adwentu: oczekiwanie na spotkanie z tym, kogo gorąco pragniemy – z Miłością, która stała się dzieckiem, tak małym, że wstąpiło do każdego z nas i przemieniło nas w swą kołyskę, w swoją grotę, w swoją świątynię i tabernakulum, aby naprawdę móc być *Emmanuel*.

W tym świętym czasie z nadziei rozwija się pewność: w Boże Narodzenie rodzi się Miłość. Nie ma co do tego żadnej wątpliwości. My jednak będziemy mogli Ją przyjąć tylko wtedy, jeśli, jak pasterze, usłyszymy Jej zapowiedź. Będziemy mogli Ją pokochać, jeśli, jak Maryja, przyjmujemy Boże plany wobec nas i wyrzekniemy się własnych. Będziemy umieli strzec Jej, jeśli, jak Józef, odrzucimy *nakazy*, aby słuchać Ducha. Będziemy umieli oddać Jej pokłon, jeśli, jak Trzej Królowie, zgodzimy się opuścić nasze królestwa, aby pochylić się nad Jej ubóstwem. Wtedy Ona wejdzie w nasze życie i zamieszka w nim. Odnajdziemy spokój i pogodę, mając pewność, że jesteśmy kochani przez samą Miłość, która nas nie porzuci, nie zdradzi, nie zaszantażuje, ale zawsze będzie powtarzać: „*Jahwe, Bóg twój, Mocarz pośród ciebie, On rozweseli się nad tobą radością, i odnowi ciebie w miłości swej, radować się będzie z ciebie w chwale*” (Sof 3, 17).

s. *Stefania Consoli*

Dzieci Eucharystii

Już niebawem, w Boże Narodzenie, znów będziemy przeżywać największą tajemnicę dziejów: Bóg, Stwórca całego świata, staje się dzieckiem. Małym, bez-

bronnym, niewinnym, czystym; takim, jak każde dziecko, które się rodzi i rośnie przez pierwsze lata swego życia, ukazując całe piękno istoty świeżo poczętej w myśli Stwórcy.

Wiadomo, później zmienia je czas i okoliczności. Jeżeli jednak, zaczynając swoje bytowanie pomiędzy ludźmi, Bóg przybiera właśnie postać dziecka, oznacza to, że właśnie w okresie dzieciństwa kryje się szczególna mądrość i moc, powiedziałabym nawet, „*koncentrat*” wszystkiego, biorąc pod uwagę zewnętrzne proporcje małych ludzi, które zawierają w sobie dużą zdolną objąć nieskończoność.

Na te dzieci Jezus patrzył z wielkim szacunkiem i upodobaniem. Maryja także najchętniej ukazuje się dzieciom, czyniąc ich powiernikami ważnych teologicznych i mistycznych objawień, ponieważ dzięki swej prostocie i naiwności dzieci nie zniekształcają tego, co usłyszały i potrafią przekazywać to bez dodatków i manipulowania. Niemniej jednak, pomijając te cechy dziecka, nie doceniamy wystarczająco pewnej duchowej zdolności małych ludzi, a często wręcz ją pomniejszamy, lub nawet nie zauważamy: myślę tu o **modlitwie**. Dzieci potrafią się modlić, ich modlitwa jest gorąca, mocna, dociera do serca Boga nie gubiąc się w domysłach rozumowania dorosłych, w otchłaniach narastających latami ran, w rozpadlinach egoistycznych interesów, których ofiarą często pada człowiek w dojrzałym życiu. Uczy nas tego Najświętsza Maryja Panna, która w Fatimie właśnie od dzieci „*odważyła się*” domagać nie tylko modlitwy, ale wręcz poświęcenia, czy raczej ofiary z samych siebie. W zamian otrzymała natychmiastową odpowiedź, wolną od jakichkolwiek kalkulacji lub zastrzeżeń.

W tym duchu ruch – Światowy Apostolat Fatimy – zapoczątkował powtarzając się rokrocznie inicjatywę: „*Światowa Godzina Święta Dzieci*”. Obchodzono ją 6 października w Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie. Wezwanie – skierowane do obecnych, ale również do wszystkich dzieci świata – polegało na zjednoczeniu się na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem za pokój w rodzinach i na świecie. Począwszy od 2003 r., w święto MB Różańcowej, **Światowa Godzina Święta Dzieci** odbywała się regularnie każdego roku. W tym roku jej hasło brzmiało: „*Maryjo, Królowo rodzin, módl się za nami!*”.

Wydarzenie to organizowane jest w odpowiedzi na orędzie Matki Bożej

z **Fatimy**, które rozpoczęło się w 1916 r. od objawień Anioła Pokoju trojgu „*Marym Pastuszkom*”. „*Anioł Pokoju*”, jak sam siebie nazwał, uczył dzieci modlitw Eucharystycznych, podczas gdy klęczały modląc się przed zawieszonymi w powietrzu Kielichem i Hostią. Była to pierwsza Godzina Święta Dzieci.

Dla dzieci świata jest to historyczna, bezprecedensowa okazja, aby złączyć wspólnie swoje modlitwy. Papież Jan Paweł II w 1994 r. napisał „*List do wszystkich Dzieci Świata*”, w którym mówił: „*Moi Drodzy Młodzi Przyjaciele, waszym modlitwom powierzam problemy waszych rodzin i wszystkich rodzin świata*”. Również papież Benedykt XV, podczas pierwszej wojny światowej, wezwał dzieci do modlitwy tymi słowami: „... *Wnieście wasze ręce, o ukochane i wszechmocne dzieci, ku Namiestnikowi Chrystusa i przynieście pociechę niezrównanego zwycięstwa waszych bezcennych modlitw*”. Zaledwie kilka miesięcy później rozpoczął się fenomen objawień Matki Bożej w Fatimie.

[Dodatkowe informacje dostępne są na stronie internetowej

<http://childrenoftheeucharist-waf.org/>]
s. **Stefania Consoli**

To Imię

Czy wiesz, że niedługo narodzi się Dzieciątko? Tak. A jakie zostanie Mu nadane imię? To, które wypowiedział anioł: *Jezus*.

Czasami słyszymy, jak ktoś mówi do dziecka: *jakie piękne masz imię!* Jest to komplement dla małego, ale też pochwała dla rodzica, który nadał mu takie imię.

Kiedy myślę o Bogu Ojcu, który poprzez anioła nadał Synowi imię Jezus, zastanawiam się: ile miłości Bóg włożył w wybór tego Imienia? Ile piękna tchnął w to Imię? Jak wielką słodyczą napełnił to Imię? Bóg z pewnością nadał Synowi najpiękniejsze Imię, Imię, które najlepiej wyraża osobę Syna; Ojciec z pewnością zawarł samego siebie w tym Imieniu.

To Imię jest niewątpliwie brzemieniem dla Syna i chwałą dla Ojca. Imię jest dla Boga ważną rzeczą, ponieważ określa osobę: także w raju będziemy na pewno nazywani naszymi imionami. Jeżeli odnosi się to do człowieka, tym bardziej do Jezusa. „*W imię Jezusa zegnij się każde kolano w niebie, na ziemi i pod ziemią*”, mówi apostoł Paweł w liście do Filipian. Oto reakcja na imię Jezusa. Na jego dźwięk wszędzie, w każdym miejscu,

zgina się kolano: aby wychwalać i dziękować Bogu, jak On tego pragnie, aby prosić Boga, jak On tego pragnie, aby wyznać, kim jesteśmy, jak On tego pragnie. Wszystkiego tego nie możemy uczynić bez wezwania imienia Jezusa.

Myślę o słodyczy, jakiej doznawała (i jakiej doznaje) Maryja, kiedy wołała swojego Syna po imieniu, o radości, gdy zawołała Go po raz pierwszy. Myślę o oparciu, jakie dawało Jej to Imię, wypowiedane w najciemniejszych i najtrudniejszych chwilach Jej ziemskiego życia. Myślę, że również Bóg raduje się wypowiadając to Imię, wołając Jezusa. To Imię jest pomocą, jest oparciem, jest lekarstwem naszych dusz. To Imię daje życie, napełnia miłością ku wzywanej osobie, ku Jezusowi i ku bliźniemu.

Nabierzmy więc zwyczaju częstego wypowiadania tego Imienia, z wiarą, z sercem: bardzo dobrze nam to zrobi. To Imię wydaje się zresztą mieć cudowne właściwości: jego wypowiadanie sprawia, że wzywana osoba staje się obecna, że obecny staje się Jezus. Prośmy Maryję, abyśmy zważali na imię Syna, abyśmy często Je wspominali, z wielką miłością i czcią, by to Imię naprawdę przemieniło nasze istnienie: spróbujmy, a przekonamy się, że to prawda. Być może w ten sposób Jezus, który w nas mieszka, nie pozostanie zapomniany, zepchnięty w ciemny kąt naszego serca, ale będzie uczczony za to, kim naprawdę jest: naszym królem; a my będziemy w ten sposób mogli uczestniczyć w święcie króla, w towarzystwie króla i posiąść prawdziwą radość, którą jest tylko On. W ten sposób Jezus, który rodzi się w grocie, znajdzie bardziej gościnne miejsce, które Go przygarnie.

Pietro Squassabia

Nie wstydę się Medziugorja!



Wręcz przeciwnie! Biskup Paweł Hnilica był w Kościele odważnym świadkiem niezwyklej łaski, jaka wypływa z tego miejsca.

Słynny jest dzisiaj jego list do grup modlitewnych związanych z Medziugorjem, napisany w 1997 r. Przytaczamy tutaj niektóre jego fragmenty, ponieważ w bardzo wymowny sposób streszczają one znaczenie *zjawiska* Medziugorje.

Żywa rzeczywistość

Nikt nie może zaprzeczyć – choć są i tacy, którzy próbują to czynić – że duchowy ruch Królowej Pokoju jest w Kościele żywą rzeczywistością, zrodzoną z ducha modlitwy a nie z ludzkich inicjatyw. Ta rzeka światła, życia, pokoju i miłości ku Bożej Matce wszędzie doprowadziła do powstania grup modlitewnych, natchnęła wielu do nawrócenia, nieustannie uzdrawia i pociesza serca wszystkich wiernych, którzy w prostocie orędzia Królowej Pokoju odnaleźli autentyczną wskazówkę do ponownego odkrycia Ewangelii i do powrotu w serce Kościoła.

Przemienieni przez Łaskę

Tysiące kapłanów i setki biskupów odprawiało tam Mszę św. i całymi godzinami spowiadało penitentów, jakby przemienionych macierzyńską łaską Maryi. Wielu z nich powróciło do swoich diecezji, dając jednogłośnie świadectwo: „*w Medziugorju ludzie się nawracają*”. Nawrócenia te zwracają uwagę duszpastarzy, ponieważ są trwałe. Trudno zliczyć dziś ludzi, którzy doświadczyli tam obecności Maryi, podobnie jak trudno jest zliczyć wszystkie opowieści o duchowych i fizycznych uzdrowieniach, o powołaniach do kapłaństwa i do życia konsekrowanego, jakie zrodziły się z łaski Medziugorja. Są to jedne z najważniejszych owoców duchowych, które wiele osób skłoniły do uznania, że Królowa Pokoju naprawdę jest obecna w Medziugorju.

Światło nadziei

Na każdym kontynencie istnieją dzisiaj liczne grupy modlitewne, które w orędziu Królowej Pokoju odnalazły światło nadziei i pocieszenia. Stanowią one żywą obecność chrześcijańską działającą w Kościele. Ta macierzyńska obecność przypomina nam o tym, co wydarzyło się w Gwadelupie, w Lourdes, w Fatimie i w innych miejscach maryjnych objawień: tam, gdzie wcześniej była jakby duchowa pustynia, po macierzyńskim nawiedzeniu Maryi rozkwitło życie, powróciła nadzieja, proszono o wybaczenie i znów zagościł pokój.

Głos na pustyni

Królowa Pokoju objawiła się w Bośni-Hercegowinie, aby przynieść orędzie pokoju i pojednania ludom, które kilka lat później zostały rzucone w piekło wojny mającej w krótkim czasie wykrwawić

owe ziemie. Jej głos wołał jak na pustyni. Przychodziła, aby przestrzec, upomnieć i błagać swoje dzieci, że bez nawrócenia serc nie może być prawdziwego pokoju. Pokój, jaki panował w 1981r., był tylko pozorny: dziesięć lat później wybuchła bowiem wojna. O tym jednak nikt tutaj, na ziemi, nie wiedział. W czasie pierwszych objawień trudno było pojąć, dlaczego w kraju, gdzie istniało pokojowe współzycie, Pani z objawień mówiła o konieczności natychmiastowego powrotu do Boga, aby osiągnąć prawdziwy pokój. 26 czerwca 1981 r. ukazała się płacząca na tle wielkiego krzyża. 26 czerwca 1991 r. na lotnisko w słoweńskiej Ljubljanie spadły pierwsze bomby.

Prześladowania...

Niestety, także orędzie Medziugorja, które podobnie jak orędzie fatimskie mówi o pokoju i nawróceniu, niełatwo toruje sobie drogę w Kościele, spotyka je ten sam los, co proroków: liczne nawrócenia, ale też liczne prześladowania, liczne łaski, ale też liczne walki, i, podobnie jak w przypadku proroków, dopiero po wielu cierpieniach i udrękach ludzie naprawdę zrozumieją jego wagę. Zjawisko Medziugorja sytuuje się w okresie dziejów ludzkości szczególnie zagrożonymi siłami złego ducha. Bez spotkania z Matką Jezusa nie ma życia nadprzyrodzonego, a życie to jest wciąż zagrożone, wciąż znajdzie się Herod, który będzie próbował je zdusić.

Główna Droga

O losach jutrzejszej ludzkości decyduje wyłącznie nasze nawrócenie. Świata nie zmieniają programy, kongresy ani słowa. Królowa Pokoju wskazała nam główną drogę, aby dojść do nawrócenia serca. Droga ta prowadzi do Wieczernika, gdzie poprzez modlitwę we wspólnocie z Maryją, Oblubienicą Ducha Świętego, uznając nasze grzechy, żałujemy za nie i nawracamy się. Nie powinno nas dziwić, jeżeli szatan próbuje różnych sposobów, aby zniszczyć nadprzyrodzone owoce dojrzewające wewnątrz duchowego ruchu Medziugorja. Aby się bronić, musimy autentycznie kochać, służyć i naśladować naszą Królową i Matkę Pokoju, żyjąc Jej orędziami.

Jaki znowu zamęt!

Wyjść naprzeciw Maryi i razem z Nią odkryć Jej Syna. Ta droga duchowa, przez bardzo wielu uważana za ogromną łaskę dla Kościoła, nie wywołuje żadnego zamętu. Zamęt jest dziełem złego ducha.

Królowa Pokoju w swoich orędziach nie dezorientuje, ale ukierunkowuje na ewangeliczną Prawdę, zaś samo Medziugorje dla niezliczonych rzesz pielgrzymów stało się miejscem pojednania z Kościołem, a nie oddzielenia się od niego.

Dobrze wiemy, że wobec Medziugorja podnoszą się także głosy sprzeciwu, jednak to nie pierwszy raz, kiedy na temat nadprzyrodzonej interwencji istnieją w Kościele rozbieżne zdania także między samymi biskupami. „*Świat traci kontakt z rzeczywistością nadprzyrodzoną, ludzie odnajdują ją w Medziugorju poprzez modlitwę, post i sakramenty*”, powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II kilka lat temu...

Czasy powszechnego „Totus tuus”

Złączmy nasze serca z Niepokalanym Sercem Maryi. Wielu z nas jasno odczuwa, że są to Jej czasy, czasy zapowiedziane w orędziu fatimskim, potwierdzone orędziem z Medziugorja! Są to czasy powszechnego „Totus tuus”. Królowa Pokoju chce, abyśmy złączyli się w modlitwie, ufnie oczekując Nowego Zesłania Ducha Świętego, który odnowi oblicze ziemi. Idąc u Jej boku, wyjdźmy na spotkanie Pana!

bp Paweł M. Hnilica

Maryja, Pani milczenia

Pośród wielu maryjnych wezwań, w których nie wiadomo, czy bardziej podziwiać inwencję poetów czy tkliwość ludowej pobożności, znalazłem jedno, wyjątkowo sugestywne: *Maryja, katedra milczenia*. Maryja jest taką właśnie gotyczką katedrą, która strzeże milczenia za zdróżnie. Nie przerywa go nawet wtedy, gdy mówi. Ale dlaczego?

Najpierw dlatego, że jest małomówna z natury. W Ewangelii przemawia zaledwie cztery razy: przy zwiastowaniu anielskim; kiedy wyśpiewuje *Magnificat*, kiedy odnajduje Jezusa w Świątyni i w Kanie Galilejskiej. Później, zaleciwszy służbie weselnej, aby posłuchała Jedynego Słowa, które się liczy, milknie na zawsze.

Jej milczenie nie jest jednak tylko brakiem głosu. Nie jest pustką bez dźwięku. Ani też wynikiem szczególnej ascetycznej powściągliwości. Jest natomiast teologiczną osłoną obecności, otoczką pełni, łonem, które strzeże w sobie Słowa. Jeden z końcowych wersów Listu do Rzymian daje nam klucz do interpretacji milczenia Maryi. Mówi o Jezu-

sie Chrystusie jako o „*objawieniu tajemnicy dla dawnych wieków ukrytej*”. Chrystus, tajemnica ukryta czyli przemilczana, sekretna, dosłownie: spowita w milczeniu. Mówiąc inaczej: Słowo Boże w łonie wieczności było otulone w milczeniu. Wchodząc w łono historii, nie mogło mieć innej zasłony i Maryja dała Mu ją w swojej osobie. Stała się w ten sposób ziemskim przedłużeniem owego tajemniczego milczenia nieba, symbolem dla tych, co pragną zachowywać tajemnice miłości. A dla nas wszystkich, znękanych wrzawą, pozostała milczącą szkatułą Słowa: „*Zachowywała wszystkie te sprawy w swoim sercu*”.

Święta Maryjo, Pani milczenia, prowadź nas z powrotem do źródeł pokoju. Wyzwól nas z natłoku słów przede wszystkim własnych, ale także słów innych ludzi. My, dzieci zgiełku, sądzimy, że uda się nam zamaskować dręczącą nas niepewność za pomocą potoku niekończącej się wymowy: pozwól nam zrozumieć, że dopiero wtedy, kiedy my zamilkniemy, Bóg będzie mógł przemówić. żyjąc w nieustannym hałasie, wzmówiliśmy sobie, że można zagłuszyć lęk podkreśając głośniki. Pozwól nam zrozumieć, że Bóg porozumiewa się z człowiekiem tylko na piaskach pustyni i że Jego głos nie ma nic wspólnego z liczbą decybeli.

Wyjaśnij nam głęboką tajemnicę owego fragmentu z Księgi Mądrości, który kiedyś odczytywano na Boże Narodzenie, napełniając nas drżącym zachwytem: „*Gdy głęboka cisza zalegała wszystko, a noc w swoim biegu dobiegała połowy, wszechmocne Twe Słowo z nieba, z królewskiej stolicy, rozchodziło się po ziemi...*”. Przywróć nam, prosimy Cię, zamysłone zadziwienie u pierwszego żłóbka i rozbudź w nas tęsknotę za tamtą „*cichą nocą*”.

Don Tonino Bello

Ofiarowanie życia

Droga powołania

Zapowiadaliśmy już powstanie **nowej rubryki: Żywa Eucharystia**, gdzie będziemy starali się wyjaśnić motywy powołania, którego korzenie tkwią w Sercu Królowej Pokoju i które w pełni wyraża to, o co Ona sama prosi nas w wielu orędziach: **ofiarowanie naszego życia za zbawienie świata**. Wezwanie to wydawałoby się skierowane do nielicznych,

ponieważ na pozór jest trudne, a nawet niemożliwe do realizacji. *Tylko święci w przeszłości mieli odwagę poświęcić własne życie Bogu jako ofiary miłości* – wysuwany jest ogólnie taki „zarzut”.

To nieprawda! Kto wie, ilu, w głębi własnego serca, bezwarunkowo oddało się Bogu, pozostawiając Mu swobodę, aby uczynił On z nimi, co sam uzna za stosowne, nawet jeśli będzie to oznaczało, że powierzy im ciężki krzyż, aby ulżyć innym. Jest to bowiem najwyższa miłość, taka jak miłość Jezusa, który ofiarował sam siebie, umierając za nas na krzyżu. Sam św. Paweł w liście do Rzymian poświadcza, że owo wezwanie jest skierowane do wszystkich chrześcijan: „*A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną*” (Rz 12, 1).

A zatem, jeżeli wezwanie zaadresowane jest do wszystkich, usłuchajmy go i poszukajmy w sobie odpowiedzi, abyśmy stali się tak jak Jezus, żywą Eucharystią, sakramentem zbawienia dla całej ludzkości.

Ofiarować się Jezusowi poprzez Maryję

Droga ta jest dla wszystkich chrześcijan, ale jednocześnie jest to wezwanie skierowane do najbardziej szczodrych, do tych, którzy pragną iść naprzód i przecierać szlak innym, wstępując na drogę ofiarowania własnego życia za pośrednictwem Niepokalanego Serca Dziewicy Maryi. Postaramy się w najprostszym sposobie wskazać kroki konieczne, aby podążać w tym właśnie kierunku. Przewodnikiem jest oczywiście Duch Święty, nikt inny w Kościele. Zadaniem kapłanów jest wyłącznie wprowadzać i towarzyszyć duszom, tak jak rodzice czynią z dziećmi, które muszą stopniowo dojrzeć, aby móc zrozumieć, co chcą zrobić ze swoim życiem.

Czym jednak jest ofiarowanie życia? Czym jest zawierzenie? Czym są dusze ofiarowane?

Krok pierwszy: zdecydować się na Boga

Kiedy przyglądamy się naszemu postępowaniu „dobrych chrześcijan”, może się nam wydawać, że zdecydowaliśmy się na Boga. Powinniśmy jednak sprawdzić, na ile jest to rzeczywiście prawdą. Zdarza się bowiem, że regularnie chodzimy do Kościoła lub należymy do grupy modlitewnej, ale jeśli usłyszymy coś, co się nam nie podoba, buntujemy się, czasem nawet w sposób bardzo agresywny. Ozna-

cza to, że wewnętrznie wcale nie zdecydowaliśmy się na Boga!

Każdy, kto żyje na świecie, dobrze wie, jak często zdarzają się skomplikowane i napięte sytuacje, kiedy bardzo trudne staje się oddychanie „*duchowym powietrzem*”. Z trudem odczuwa się siłę Ducha Świętego! Dzieje się tak, ponieważ człowiek nie umieścił Boga na pierwszym miejscu, bądź nie znalazł modlitwy, która w pełni otworzyłaby go na Boga. Nie zdecydował się więc całkowicie na Boga i wewnętrznie jest rozdarty pomiędzy wieloma sprawami. Wewnętrzny podział jest powodem naszej słabości, zamętu, napięć w stosunkach międzyludzkich. Mówiąc o wybraniu Boga i zdecydowaniu się na Niego, mamy na myśli: zdecydować się całym sobą, kochać Go całą swoją istotą i kochać bliźniego jak siebie samego.

Krok drugi: zawierzyć się Bogu

Dla wielu wiernych bardzo trudne, czasem wręcz niemożliwe, staje się całkowite zawierzenie się Bogu. Tylko małe dziecko potrafi się całkowicie zawierzyć; dziecko w łonie matki. Zawierza się, ponieważ czuje bicie serca matki, czuje jej życie. Ktoś, kto nie pogłębia modlitwy i nie otwiera się w niej na Boga, nie może Mu się zawierzyć. Ktoś, kto działa według własnego uznania, kto w modlitwie nie słyszy Boga, nie czuje Jego dobroci i miłości, tak jak małe dziecko czuje miłość mamy, nigdy nie zdoła się zawierzyć.

Matka Boża w orędziu do małej widzącej Jeleny podała bardzo sugestywną definicję modlitwy: „*Modlitwa to rozmowa z Bogiem. Podczas każdej modlitwy musicie słyszeć głos Boga*”. Matka Boża nie miała oczywiście na myśli daru nadzwyczajnych wizji ani innych charyzmatów, ale jedynie zdolność odczuwania, że jest się we wspólnocie z Bogiem. „*Nie możecie żyć bez modlitwy*” – mówiła Maryja – „*modlitwa jest życiem. Modlitwa służy wam do tego, byście mieli jasność, byście osiągnęli szczęście. Modlitwa uczy was płakać i rozkwitać...*”.

Na drodze ofiarowania zawierzenie jest bardzo ważne. Tylko po dokonaniu tego kroku, jakim jest zawierzenie, możemy się komuś oddać, jak wtedy, gdy spotykamy dziewczynę lub chłopca i czujemy, jak rodzi się w nas miłość, a wówczas oddajemy się sobie nawzajem, by ostatecznie złączyć się w małżeństwie.

Dziesięć lat temu Matka Boża powiedziała w jednym ze swych orędzi: „*Dro-*

gie dzieci! Dziś wzywam was, abyście ofiarowali swoje krzyże i cierpienia w moich intencjach. Drogie dzieci, jestem waszą matką i pragnę wam pomóc, wyprasząc łaski u Boga. Drogie dzieci, ofiarujcie swoje cierpienia jako dar dla Boga, a staną się one przepięknym kwiatem radości. Zatem módlcie się, drogie dzieci, abyście zrozumieli, że cierpienie może stać się radością, a krzyż drogą radości” (25.09.96 r.). Czy w to wierzymy? Jeśli tak, idźmy razem naprzód, aby zrozumieć, jak przejść tę drogę.

s. *Stefania Consoli*

25 rocznica objawień

Grupa modlitewna żyje w moim sercu

Marijana Vasilij urodziła się 5.10.1972 r. Mając 11 lat, na Wielkanoc 1983 r. otrzymała dar lokucji czyli „*mo- wy wewnętrznej*”, tak jak Jelena Vasilij. Razem z Jeleną przekazywały orędzia dotyczące prowadzenia grupy modlitewnej, której pragnęła sama Gospa. 27.11.1993 r. wyszła za mąż za Dinko Juricicia, mają dwie córki, mieszkają w Citluku.



Marijano, minęło wiele czasu, odkąd słyszałaś głos Matki Bożej, która kierowała grupą modlitewną. Jak wspominasz tamto doświadczenie?

Gwoli ścisłości, grupa nigdy nie przestała istnieć, choć przez pewien okres znacznie zmniejszyła się liczba jej uczestników, około dziesięciu osób wciąż zbierało się na wspólnej modlitwie. Dzisiaj jednak w Medziugorju odczuwa się potrzebę grupy modlitewnej złożonej z młodych pokoleń i kierowanej przez kapłana, tak jak o. Tomislav kierował nami.

W ostatnich latach wycofałaś się do życia prywatnego, aby poświęcić się mężowi i dzieciom, ostatnio jednak coraz częściej głosisz świadectwa.

To prawda, ale potrzebowałam też czasu, by „*przetrawić*” ilość i głębię doświadczeń, które przeżyłam jako dziewczynka. W każdym zaś razie czułam potrzebę wysunięcia na pierwszy plan mojej rodziny, zwłaszcza przez pierwsze lata wspólnego życia. Dzisiaj życie rodzinne staje się bardzo powierzchowne; najważ-

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Wielki Maryjny Jubileusz

niejsza jest praca, każda rzecz odbywa się w pośpiechu: mamy czas na wszystko poza modlitwą. Zastanówmy się jednak: *dłaczego tak się dzieje, skoro Matka Boża powiedziała, byśmy postavili modlitwę na pierwszym miejscu?* Jeżeli nie przyznajemy modlitwie należnego jej miejsca, jest normalne, że nie znajdujemy czasu na modlitwę... Najpierw musimy zrobić to, potem tamto... może jutro będziemy mogli się pomodlić... i w rezultacie nigdy tego nie robimy!

Maryja tyle razy mówiła, aby każdy dzień zaczynać od modlitwy, by wszystko przebiegało w pokoju i harmonii. Trzeba modlić się, aby Bóg dał nam siłę, rozsądek, umiejętność przyjmowania wszystkiego, co wydarzy się ciągu dnia, także codziennych, często nieprzewidywanych okoliczności. Jeżeli będzie nam towarzyszyło Boże błogosławieństwo, łatwiej przyjdzie nam wszystkiemu stawić czoła.

Czy tak właśnie postępujecie w waszej rodzinie?

Tak, przede wszystkim modlimy się razem z dziećmi. Matka Boża wielokrotnie mówiła, że dzisiejsze problemy z młodzieżą w rodzinach biorą się właśnie z powodu braku modlitwy w domu. Trudno wymagać, aby młody człowiek zaczął modlić się w wieku 18–20 lat, skoro nigdy wcześniej tego nie robił, ani nie widział, jak robią to jego rodzice! Gdyby tylko rodzice dali przykład, wtedy modlitwa byłaby dla niego czymś całkiem normalnym. Dlatego tak ważna jest wspólna modlitwa z dziećmi, ponieważ one łatwo pojmują, że modlitwa jest chwilą wspólnoty. Rano każdy z nas modli się osobno, ale wieczorem zawsze spotykamy się na wspólnotowej modlitwie. Razem odmawiamy Różaniec i to moje dzieci pytają, kiedy zaczynamy. Jestem przekonana, że jeśli dzieci żyją tym od małości, łatwiej później odnajdą w życiu własną drogę i będą miały siłę, aby stawiać czoła wszelkim przeciwnościom. Wydaje mi się, że tę jasność i nacisk na modlitwę w rodzinie noszę w sobie jako owoc doświadczeń grupy.

Jak dużą wagę nadajecie modlitwie spontanicznej, którą Matka Boża gorąco zalecała grupie?

Zalecała, dobrze powiedziałaś. Istotnie, w bardzo wielu orędziach Matka Boża

mówiła o modlitwie spontanicznej i od początku ludzie zastanawiali się, co to w rzeczywistości oznacza, zwłaszcza kiedy widzieli spontaniczną modlitwę dzieci. Maryja zaleca tę formę modlitwy zwłaszcza w przypadku, kiedy modli się razem więcej osób; ponieważ gdy wyrażamy na głos nasze uczucia, inni dowiadują się, za co trzeba się modlić. Publiczne wyrażanie tego, co nosimy w sobie, jest znakiem otwarcia się na Boga i na bliźniego. Nie zawsze było to łatwe, zwłaszcza na początku Maryja czyniła nam wymówki, że nasze serca pozostają zamknięte; wszyscy bowiem milczeliśmy i nie mieliśmy odwagi, by powiedzieć, co właśnie przeżywamy. Stopniowo jednak się przyzwyczailiśmy, idąc za zachętami Maryi, która modlitwę spontaniczną określała jako „dialog z Bogiem”. Dodała też, że modlitwa nie jest wcale automatycznym powtarzaniem *Ojcze nasz* lub *Zdrowaś Maryjo* – jak często dzieje się w trakcie Różańca – ale, że pomiędzy jedną a drugą tajemnicą należy modlić się spontanicznie, rozważając zdarzenia z życia Jezusa, o których mówią poszczególne tajemnice.

Czy można powiedzieć, że modlitwa spontaniczna była jednym z filarów waszych spotkań?

Tak chciała Matka Boża. Nauczyła nas, by każde spotkanie zawsze zaczynać i kończyć modlitwą spontaniczną. Na początku przedstawialiśmy dowolnie nasze intencje, a na koniec dziękowaliśmy. W jednym z orędzi Matka Boża powiedziała, że ludzie potrafią się modlić, ale rzadko kiedy umieją dziękować. Powinniśmy nauczyć się dziękować także za drobnostki, ponieważ w przeciwnym razie nie będziemy umieli dziękować za wielkie rzeczy. Uważam, że taka metoda czyniła modlitwę dużo bardziej otwartą i głębszą. Oczywiście na końcu modliliśmy się o błogosławieństwo dla całej ludzkości, w szczególności dla ludzi młodych.

W jaki sposób Matka Boża kierowała grupą? Jak przychodziły orędzia?

Z reguły Matka Boża dawała mi orędzie, kiedy byłam jeszcze w domu, przed pójściem na spotkanie. Zdarzało się jednak, że dawała je Jelenie. Zaczynałam

się modlić, a wtedy docierały do mnie Jej słowa, które służyły jako wprowadzenie do spotkania. Na koniec dawała orędzie Jelenie, zwykle już krótsze, z końcowym błogosławieństwem. Zdarzało się też, że w pewnej chwili podczas spotkania Jelenie otrzymywała orędzie zawierające temat, na który mieliśmy porozmawiać – podzieliwszy się na mniejsze grupy – aby lepiej się otworzyć. Na zakończenie przedstawiciel każdej grupy przekazywał innym wnioski.

Wynika stąd, że rodzaj interwencji Matki Bożej zmieniał się zależnie od okoliczności.

Tak, nigdy nie objawiała się Ona o ustalonym z góry czasie, jak ma to miejsce w przypadku szóstki widzących. Czas nie miał żadnego znaczenia, należy jednak podkreślić, że orędzia przychodziły zawsze w trakcie modlitwy. Ojciec Tomislav powiedział nam od razu, że otrzymaliśmy dar modlitwy, ujawniający się podczas modlitwy. Matka Boża przestrzegła nas, że nie otrzymałyśmy tego daru na całe życie, jednak, prawdę mówiąc, wydaje mi, że w pewnym sensie dar ów pozostał wewnątrz nas: choć nie otrzymujemy już codziennych orędzi, ani nie słyszymy Matki Bożej tak jak wcześniej, pozostaje modlitwa, jako dar na całe życie. (cdn)

2 listopada 2006 Mirjana Soldo miała comiesięczne objawienie, po którym przekazała następujące orędzie: *„Drogi dzieci. Moje przyjście do was, kochane dzieci, to miłość Boga. Bóg mnie posyła, abym was ostrzegła i pokazała wam prawdziwą drogę. Nie zamykajcie oczu na prawdę, kochane dzieci. Wasz czas jest krótki. Nie pozwólcie, aby ułudą w was panowała. Droga, którą pragnę was prowadzić jest drogą pokoju i miłości. To jest droga, która was zaprowadzi do mojego Syna, waszego Boga. Dajcie mi wasze serca, tak, abym w nich mogła złożyć mojego Syna i uczynić z was moich apostołów, apostołów pokoju i miłości. Dziękuję wam”.*

Na koniec Matka Boża dopowiedziała: *„Nie zapominajcie w waszych modlitwach o waszych pasterzach”.*

Pragnę nauczyć was modlić się

Jak się modlić orędziami (6) – ks. prof. Tomislav Ivancić

Czym jest modlitwa?

Rozmowa z Bogiem (3)

5. Modlitwa o wylanie Ducha Świętego.

Duch Święty jest trzecią Osobą Boską. Jest On Miłością, którą Ojciec kocha Syna i którą Syn darzy Ojca. Dlatego jest On



wzajemnym oddaniem się. Ojciec oddaje się sam Synowi, a Syn oddaje się sam Ojcu. Tym całkowitym oddaniem i poświęceniem samego siebie jest Trzecia Osoba – Duch Święty. Duch Święty jest dlatego największą siłą kosmosu. Wszystko Bóg stwarza w mocy Ducha Świętego, wszystko odnawia i uświęca. Jezus został poczęty mocą Ducha Świętego, w mocy Ducha Świętego czynił cuda, przez nią zmarłych wstał i zesłał Ducha Świętego, by uświęcał ludzi aż do skończenia świata. Dopiero po zesłaniu Ducha Świętego Kościół mógł rozpocząć swoje istnienie.

Dlatego modlitwa do Ducha Świętego jest nagłą potrzebą całego naszego Kościoła. Nikt nie może się nawrócić, kto nie przyjął Ducha Świętego. I my nie możemy nikogo prowadzić do nawrócenia, jeżeli nie przyjęliśmy Ducha Świętego, by On poprzez nas nawracał innych ludzi. Rzeczywiste otwarcie się na Boga polega na przyjęciu Ducha Świętego, który zstępuje na nas. Dlatego Matka Boża zwraca naszą uwagę: „*Dziś wieczorem pragnę wam powiedzieć, abyście w czasie tej Nowenny modlili się o to, by Duch Święty zstąpił na wasze rodziny i na waszą parafię. Módlcie się. Bóg ześle wam dary, którymi będziecie Go sławić do końca waszego ziemskiego żywota*” (02.06.84).

Tydzień później Matka Boża mówi na nowo: „*Jutro wieczorem módlcie się o Ducha Prawdy. Zwłaszcza wy w parafii. Gdyż wam potrzebny jest Duch Prawdy, byście mogli przekazywać przesłania takie, jakimi są, nie dodając do nich ani odejmując czegokolwiek, tak jak Ja wam powiedziałam. Módlcie się, by Duch Święty natchnął was duchem modlitwy, byście się więcej modlili*” (09.06.84). Duch Boży oświeca człowieka, aby mógł zrozumieć wszystko, co Bóg mu daje. „*Drogie dzieci!*

Nie pojmujecie przesłań, które Bóg wam daje przeze mnie. Daje wam wielkie łaski, a wy nie jesteście tego świadomi. Proście Ducha Świętego o oświecenie. Gdybyście wiedzieli jakich łask udziela wam Bóg, modliliście się bez przerwy” (08.11.84).

Widzimy jak bardzo biblijne jest to orędzie porównując je z listem św. Pawła do Koryntian: „*Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych*” (1 Kor 2,12). Matka Boża mówi to wszystko w związku z czasami, w których żyjemy. A żyjemy w czasie, kiedy wiele ruchów szuka właśnie wylania Ducha Świętego, aby to wylanie Ducha przemieniało ludzi i spowodowało, że będą chwalić Boga i czynić cuda. Maryja mówi właśnie to: „*Drogie dzieci! Nie, nie wiecie, jak wielkie Bóg zsyła wam łaski. Nie chcecie się poruścić w tych dniach, kiedy Duch Święty w szczególnie sposób na was oddziaływyje. Wasze serca zaprzęgnięte są ziemskimi sprawami i one was zajmują. Serca swoje zwróćcie ku modlitwie i dążcie do tego, by Duch Święty zstąpił na was*” (09.05.85).

Matka Boża pragnie, by to, co sama przeżyła podczas zesłania Ducha Świętego, stało się udziałem parafii Medziugorje i całego świata. Jest to zatem ta modlitwa, której od nas wymaga. Grupy modlitewne szybko przestaną istnieć, jeżeli nie zostanie wylana na nie moc Ducha Świętego. Aby doszło do wylania Ducha Świętego, konieczne jest, oprócz przygotowania, o którym już mówiliśmy, otwarcie się bezpośrednie na Niego. „*Pragnę szczególnie powiedzieć młodym: bądźcie otwarci na Ducha Świętego, gdyż Bóg was pragnie przyciągnąć do siebie w tych dniach, w których działa szatan*” (16.05.85). Duch Święty jest Miłością Bożą i jest rzeczą naturalną, że Miłość przyciąga nas do Boga-Ojca. Im jesteśmy bliżej Boga, tym bardziej bezsilne i niezdolne do opanowania nas są: zły duch i grzech.

Matka Boża wzywa: „*Drogie dzieci! W tych dniach szczególnie was wzywam, byście otworzyli serce Duchowi Świętemu. Szczególnie w tych dniach Duch Święty oddziaływyje przez was. Otwórzcie serca i ofiarujcie swe życie Jezusowi, by On wpływał na wasze serca i umocnił was w wierze*” (23.05.85). W ten sposób Matka Boża pouczyła nas, jak może stać się to, że przyjmujemy Ducha Świętego i Jego dary. Przyjmuje się Go bowiem przez to, że życie swoje oddaje się Jezusowi Chrystusowi i otwiera się na wszystko, co Bóg pragnie nam dać. Oznacza to, że na-

sze dawne życie musimy oddać Bogu i przyjąć od Niego nowe życie. Musimy pójść z Jezusem Chrystusem na śmierć i następnie przyjąć do naszego życia Jego Zmartwychwstanie. To wszystko winno odbywać się powoli, w modlitwie i w miłości do Boga. Jezus Chrystus może działać poprzez nasze serca tylko wtedy, kiedy jesteśmy otwarci na Ducha Świętego i kiedy oddaliśmy Mu nasze życie.

Wylanie Ducha Świętego jest dopiero początkiem nowego życia. Wiemy, że apostołowie zaczęli po zesłaniu Ducha Świętego wierzyć Jezusowi, budować Kościół i żyć w świętości. Możemy powiedzieć, że modlitwa o Ducha Świętego i o Jego wylanie jest końcem pierwszego etapu, przez który pragnie nas prowadzić Matka Boża. Na drugim etapie, o którym powiemy innym razem, będzie żądać od nas, byśmy prosili o dary Ducha Świętego, które umożliwią nam świadczenie o Bogu – o Jego obecności w świecie. Matka Boża mówi: „*Wzywam was, drogie dzieci, byście się modlili o dary Ducha Świętego, które są wam teraz potrzebne byście mogli dawać świadectwo o mojej tutaj obecności i o wszystkim, co wam daje*” (17.04.86).

Uwaga! W nr 226, w części **Rozmowa z Bogiem (2):** Wiara ma nr 3, a Szukanie Królestwa Bożego 4.

Pobratymstwo

Wielkie ostrzeżenie



Droży bracia i siostry, szanowni czciciele Królowej Pokoju!

Pragnę wraz z tobą rozmyślać na słowami dziś do nas skierowanymi. W tych słowach rozpoznaję przede

wszystkim wielkie ostrzeżenie dla każdego z nas. Matka Boża nie przychodzi bowiem samowolnie, a dokładniej, bez woli Boga i bez Jego planu, lecz za Jego pozwoleniem. Maryja jeszcze raz podkreśla, że żyjemy w czasie łaski. A więc to jest dar dla nas. Mamy udział w tej łasce, bowiem od dwudziestu pięciu lat i czterech miesięcy żyjemy we wspólnocie rodzinnej z Niepokalaną Dziewicą i Matką. Wielką łaskę dostrzegamy we wzmocnionych modlitwach Kościoła w różnych zakątkach świata. Kościół zjednoczył się na modlitwie z Matką naszego Pana

w Medziugorju. Jej obecność przynosi niezliczone wprost owoce. Ten czas łaski, jak mówi Królowa Pokoju jest *wielką szansą na nawrócenie oraz życie w pokoju i w miłości!* To jest czas, kiedy łaskę pokoju i miłości możemy rozpoznać i skutecznie wprowadzić ją we własne życie. Tak, nam jest dane tyle łaski, że możemy żyć w pokoju i w miłości.

To są Boże dary przeznaczone dla każdego człowieka, lecz z drugiej strony, każdy może je łatwo utracić, szczególnie teraz, gdy szkoły reklamy uczą jak manipulować ludźmi poprzez obraz i słowo. Jesteśmy świadkami zjawiska odciągania człowieka od ewangelicznego, chrześcijańskiego sposobu życia. Ostatnie orędzie podkreśla, że jest to czas łaski, czas, w którym mamy wyjątkową szansę na nawrócenie, przemianę, uszlachetnienie swojego życia i życia swojej rodziny. Tymczasem współczesny świat proponuje zupełnie coś przeciwnego. Programy telewizyjne pełne są negatywnych treści, dzienniki i kolorowe tygodniki promują ślepy hedonizm, kult ciała i poządlliwość we wszystkich jej odmianach. Media promują osoby o negatywnym sposobie bycia jako ideały do naśladowania, a dążenie do bogactwa i kariery jako zachowanie godne pochwały.

Żyjemy w czasach, kiedy trudno jest przebić się z chrześcijańskimi ideałami w życiu codziennym. Wystarczy przeanalizować tygodniową zawartość telewizyjnych emisji, filmów, programów informacyjnych, czy edukacyjnych. W tym pojętym środku przekazu głosi się treści sprzeczne z ewangelicznym i chrześcijańskim rozumieniem rodziny i społeczeństwa. Przemoc, ślepy egoizm i niemoralny styl życia stanowią osnowę dla większości programów telewizyjnych. Wychowują nas one jedynie do roli zwykłego konsumenta. Mamy żyć jakby Bóg nie istniał i przyjmować moralność podaży i popytu. Wszystko jest na sprzedaż, nawet własne ciało. W naszą duchową przestrzeń wdzierają się prymitywny materializm i zeświecczenie w najgorszej postaci. To musi wpływać na nasze codzienne życie. Wystarczy być na weselu i popatrzeć na bezwstydną stroje i niemoralne zachowania.

Królowa Pokoju wobec groźby zniszczenia rodzin i jednostek, mówi: „*Jesteście tak bardzo zaślepieni i przywiązani do spraw ziemskich, że wciąż myślicie o życiu ziemskim!*”. Czujemy, że środowisko, w jakim żyje nasze pokolenie, jest pogańskie, a kreuje je duch konsumizmu i użycia. A więc wszystko jest dopuszczalne, co słu-

ży używaniu. Ta konsumpcyjna zasada motywuje dzisiejszą rodzinę i dzieci. Brakuje nam wolności i mądrości ojców pustyni by przejść koło wystaw sklepowych i dziękować Panu słowami: „*Panie obszedłem moje miasto i zobaczyłem wiele pięknych rzeczy. Dziękuję ci za wszystko. Niech wszystko służy człowiekowi, a ja dziękuję Ci za to, że dałeś mi łaskę, abym potrafił się obejść bez tego wszystkiego!*”. Brakuje tej **wewnętrznej wolności** w sercach rodziców i dzieci. Przywiązujemy się ślepo do nowego produktu, nowej oferty na rynku itp.

Słynny *Henry Neumann*, nawrócony Anglik, rozmawiał ze swoim kolegą, który uskarżał się przed nim, iż nie potrafi radykalnie pójść za Jezusem. Wtedy Henry na czystej kartce napisał słowo „*Bóg!*”. Widzisz to słowo? Możesz je przeczytać? Tak, widzę i czytam słowo „*Bóg!*”, odparł. Henry na napisane słowo położył srebrną monetę. A teraz co widzisz? Widzę monetę, rzekł kolega. No właśnie. Sam sobie odpowiedziałeś, dlaczego trudno jest ci się nawrócić. Przywiązałeś się za dużo do pieniędzy i one cię zniewoliły. Te słowa podziały jak rozżarzony węgiel na wyobraźnię przyjaciela i nie dawały mu spokoju. Po pewnym czasie w końcu podjął decyzję. Poszedł za Jezusem.

Znamy inny przykład z Ewangelii: uzdrowienie ze ślepoty Bartymeusza w Jerycho. Ślepiec modlił się i wołał: „*Jezusie, Synu Dawida ulituj się nademną!*”. Jezus usłyszał jego wołanie. „*Co chcesz, abym ci uczynił?*”. Spraw, abym przejrzał, odrzekł ślepiec, chcę widzieć. Po uzdrowieniu ze ślepoty poszedł za Jezusem. Dzisiaj obserwujemy, że wielu spośród nas uzależniło się od wszelkiego rodzaju używek, wielu jest rozpustników, morderców, gwałcicieli itp. Jak to się stało, że utracili światło, moc, cel, drogę i łaskę? Królowa Pokoju odpowiada jasno: *szukając rzeczom, oddając się używaniu, uznali, że to jest ważniejsze od Boga i tego co Boże.*

Biała łaska nie przywraca wzroku ślepecemu, jedynie jest znakiem dla innych, że trzeba mu pomóc w razie potrzeby, bo nie widzi. Podobnie ma się rzecz ze ślepcami duchowymi żyjącymi w naszym otoczeniu, którzy nie widzą Boga i Jego łaski. Oni nie widzą drogi pokoju, miłości, wewnętrznej wolności, drogi świętości i dobroci. Pomóż mi, mówi zboląły alkoholik, narkoman i każdy inny, ogarnięty ślepotą. **Kim są ci ślepcy dzisiaj?** Nasza Matka mówi, że to my wszyscy, którzy nie mamy odwagi, aby postąpić na drodze ku wieczności i nieśmiertelności.

Nasze serca stają się ociężałe wskutek wciąż powtarzanych grzechów, co odbija się już nawet na naszych dzieciach. Przykro patrzeć, kiedy nie potrafią uczynić czegoś dobrego i pięknego na rzecz bliźniego Jesteśmy zmęczeni codziennym słuchaniem wiadomości o przemocy i morderstwach, czasem w najbliższej rodzinie. To wszystko stanowi znak, że przywarliśmy do tego, co ziemskie. Staliśmy się niewrażliwi na łaskę i dar Boży. A przecież Maryja niestrudzenie poucza nas nadal i prowadzi do pełnego nawrócenia. Ten czas bowiem jest czasem łaski i naszej odnowy.

Bądźmy posłuszni Matce! W tym miesiącu będziemy się modlić w następujących intencjach: – **za osoby** uzależnione. Za wszystkich, którzy kierują się wyłącznie zasadą używania życia. Za osoby, które dążą do uczynienia z niedzieli okazji do robienia interesów, żądając otwarcia sklepów w Dzień Pański; – **za młodzież** nie znajdującą wzoru do naśladowania w rodzicach, aby w Bogu odnalazła pokój i miłość. Za nawrócenie młodych, którzy odeszli od Jezusa, modlitwy i Kościoła; – **za kapłanów**, osoby zakonne, rodziców i wychowawców o otwarciu serca. O dar wiary, miłości i pokoju dla nas, byśmy stali się przykładem dla młodzieży.

Drodzy bracia i siostry, wiele jeszcze myśli i słów nasuwa mi się w związku z tym orędziem. Pragnę, abyście to wielkie ostrzeżenie i treści zawarte w orędziach z Medziugorja nie potraktowali jako gry słów. Potraktujcie je jako drogę, której nie wolno nam zamienić na inną, bo innej drogi nie ma. Oddajcie się Matce Bożej i trwajcie w Jej służbie. Modlę się za was, i serdecznie pozdrawiam. Dziękuję za każdą pozytywną odpowiedź.

Wasz, o. Jozo

Rekolekcje

Maryja prowadzi do Jezusa

1 konferencja wygłoszona przez o. T. Vlasicia – czwartek 24.08.2006 r.

O Maryjo, która jesteś pełna łaski, która jesteś wypełniona Duchem Świętym, stworzenie najdoskonalsze, nasza matko i nasza królowo towarzyszy nam w tej drodze, aby nasze dusze były ciągle otwarte na działanie Ducha Świętego, Amen.

Wszyscy tutaj obecni wierzymy w te objawienia Matki Bożej, dlatego nie będę mówił o historii objawień, o historii tych 25 lat. Naszą refleksję chcę skierować *na drogę*, która ma być odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej. Objawienia Matki Bożej są znakiem rzeczywistości, przyszłości całego nowego Kościoła i nowej ludzkości. Będziemy mogli to usłyszeć w dzisiejszym pierwszym czytaniu na Mszy św.. Trzeba chcieć zrozumieć znak i sprawić, aby łaski się pomnożyły i przyniosły owoce.

W Ewangelii św. Mateusza w rozdziale 13, ewangelista przybliży nam przypowieść o siewcy. Znacze tę przypowieść, dlatego rozważę tylko objaśnienie Jezusa, które dał apostołom. Za każdym razem, gdy ktoś słucha słowa Bożego i go nie rozumie przychodzi zło i kradnie to, co zostało zasiane w sercu. To jest przykład ziarna posianego wzdłuż drogi. Straszny jest moment, kiedy Jezus daje nam Swoje słowo, a w nim daje nam dynamikę życia, daje nam moc życia w Bogu, a my zostajemy puści, ponieważ nie zrozumieliśmy tego.

Człowiek o ateistycznym duchu powiedziałby: *nie zrozumiałem, jestem ograniczony, nie jestem w tym wykształcony*. Zobaczcie, że kontekst tej przypowieści nie daje racji żadnemu usprawiedliwieniu. Mówi się o człowieku, który ma serce gotowe i o człowieku, który nie chce zrozumieć, aby się nie nawrócić, aby nie zostać uzdrowionym. To jest mechanizm, który działa w nas ludziach, zbuntowanych po grzechu pierworodnym. Dlatego obecność Matki Bożej w sensie macierzyńskim, takim najbliższym człowieka, chce dać nam tę moc, to światło Boże, abyśmy tak, jak Jej kuzynka Elżbieta, zwrócili się do Boga i zrozumieli. Dlatego wezwała nas do nawrócenia. Z tej krótkiej refleksji możemy zrozumieć, że wezwanie do nawrócenia nie jest powierzchowne tak, jak chrześcijaństwo to przyjmują.

Obecnie żyjemy w roku jubileuszowym, 25 lat objawień. Nikt z ludzi nie ogłosił tego roku – rokiem jubileuszowym, ale zobaczymy, że Bóg obchodzi uroczyste wszystkie wydarzenia w dziejach ludzkości. Bóg obchodzi również nasze urodziny, nasze rocznice chrztu i zawarcia związku małżeńskiego, przyjęcie święceń kapłańskich i ślubów zakonnych. Bóg to wszystko pamięta i jest gotowy dawać nowe łaski tym, którzy zechcą je przyjąć. Osobiście widzę, że łaski w tym roku jubileuszowym są pomnożane, aby serca się otworzyły, aby zniweczyć prze-

szkody. Oczywiście efekt zależy od tych dusz, które to przyjmują.

Aby otrzymać te łaski, chcę wskazać na ważne punkty, które powinniśmy przyjmować i nimi się kierować. Powiedziałem w tytule Matka Boża nas przyprowadza do Jezusa. Do jakiego życia Jezusa? Do życia całkowitego, pełnego. Przyprowadza nas do Jezusa Syna Bożego, Odkupiciela, który w naturze ludzkiej wszedł do chwały Ojca. W konsekwencji tego prowadzi nasze życie do życia w Bogu, **aby zrealizowały się w nas obietnice Boga**, które ma względem nas. Nasza odpowiedź Matce Bożej w tym względzie, oznacza nasz ruch, nasze wyjście naprzeciw oczekiwaniom, aby zrealizować te obietnice. To z naszej strony potrzebny jest wzrost wewnętrzny, który staje się ciągle coraz szybszy.

Dokąd zaprowadzą nas te obietnice? Zaprowadzą nas do doświadczenia prawdziwej dynamiki chrztu św. To co sam św. Paweł tłumaczy i o czym świadczy: o życiu mocy, o życiu oświeconym, o nowym życiu nowego stworzenia. Niech się nie obrażają lekarze, psychoterapeuci, ale to przekracza wszystkie terapie i interwencje ludzkie. Jeżeli idziemy kulejąc potrzeba nam pomocy. Bóg tę pomoc nam okazuje, aby przyprowadzić nas do dynamiki zmartwychwstania, a to wszystko prowadzi nas do nowej ziemi i do nowego nieba.

W każdej Mszy św. recytujemy: *oczekujemy Twego przyjścia w chwale*, ale to jest tylko recytacja. Nie jest to motor, nie jest to silnik w nas, który nasze wnętrze porusza poprzez wiarę, poprzez nadzieję i miłość. Nie jest to motor, który porusza ludzkość. Matka Boża chce nas doprowadzić do tego, abyśmy mogli osiągnąć, abyśmy byli narzędziami Boga, aby poruszyć ludzkość. Rozbudzeni w tym, możemy być posyłani przez Matkę Bożą, przez Jezusa. Dzisiaj w czasie Mszy św. będę chciał wyjaśnić, że nasza odnaleziona tożsamość jest automatycznie naszą misją. Bez tego odnalezienia się nie możemy świadczyć o Bogu. Możemy dawać tylko piękne, naukowe teorie, ale nie możemy o tym świadczyć.

Teraz pomówmy o elementach praktycznych. Tak, jak powiedziałem Matka Boża jest znakiem i łaską. Objawiła się poprzez sześciu widzających i ciągle do nich przychodzi. Oprócz tej szóstki widzających jest jeszcze inny element, nie przyjęty dobrze. Jak wiecie w Medziugorju były również inne objawienia dla Jeleny i Marijany Vasilij. I to jest charaktery-

styczne, że żadna komisja kościelna nie wzięła tych objawień pod uwagę. Nieprzyjęcie tego pod uwagę przez komisje jest bardzo poważne, dlatego, że patrzy się tylko na znak zewnętrzny a neguje się dynamikę, którą Matka Boża chciała przynieść. Maryja chciała, aby wkroczyć w dynamikę w tym przedmiocie, ponieważ chwałą Bożą jest człowiek żyjący.

Jakie są elementy tej dynamiki? Matka Boża chciała poruszyć osobę. To, co było oczekiwaniem w grupie modlitewnej, to przemienienie osób w dzieci Boże. Maryja chciała przemienić każdą, pojedynczą osobę w dziecko Boże z całą oryginalnością tej osoby. Z całą pięknoscią stworzenia tej osoby, aby objawić oblicze Boże w tej osobie. Jak wiemy, na początku objawień, Matka Boża prosiła kapłanów, aby poświęcili się za parafię i mówiła: *chcę się objawiać pielgrzymom na twarzach parafian*. (cdn)

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów Joga w innym wydaniu

Mam na imię Wiesław, mam 59 lat mieszkam w dużym mieście i chciałbym dać świadectwo na temat działania *Jogi*. Po rozwodzie jaki przeszedłem po 5 latach małżeństwa, przeżywałem szok i złamanie nerwowe, uciekałem w alkohol i leki. Nie chciałem pić, a musiałem, chciałem się zapać na śmierć – nie mogłem. Z perspektywy czasu patrząc na moje małżeństwo, widzę, że była to jedna, wielka pomyłka: pomimo widzenia znaczących wad u mojej kochanej dziewczyny ożeniłem się; matka jej mieszkała z nami, była rozwódką i regularnie chodziła do wróżki na tarota.

W 1991 r. w audycji radiowej usłyszałem ogłoszenie: Joga, Relaks, Dobre Samopoczucie, zajęcia pod wskazanym adresem. Na początku siedzenie z wyprostowanym kręgosłupem, rozciąganie ciała, otwarcie się na przyjęcie sił kosmicznych i demonów, później siedzenie w lotosie. Do tego relaks około 30 min, z podkładem muzycznym mantry, którą wykonywał w swoim umyśle prowadzący, dlatego relaks był taki skuteczny i działał.

Po około 3 miesiącach uczestnictwa w zajęciach: relaks, wykłady, medytacja wschodnia, ćwiczenia jogi (oddechu) czułem się znacznie lepiej, równocześnie

następowało nasycenie umysłu wiedzą tajemną, okultyzmem. Medytacje grupy, energię, myśli można przekazywać gdzie się chce, nawet kierować czymś umysłem, a jedno spotkanie wielkiego guru może zakończyć się tragicznie, jeżeli on zechce, a Pan Bóg na to pozwoli. (O. Gałuszko dominikanin skutecznie zwalczający sekty w końcu wyłądownął w sekcje). Oczywiście przestałem chodzić do kościoła.

Nieświadomy zła na zewnątrz ładnie wyglądającego, bo uczestnicy tych zajęć to ludzie po studiach: lekarz, prawnik, businessmeni, i dającego efekty, bo przestałem pić i palić, brnąłem dalej. Dużo medytowałem, wyjeżdżałem na szkolenia (również o sprzedaży tzw. sieci domowych) do Holandii do źródła zła, masonerii. Sam zacząłem prowadzić już relaks z polecenia guru. Celem zajęć jest oświecenie, czyli stan równy Bogu (100 % pychy). Były jednak okresy, kiedy widziałem w tym dużo zła, chciałem się wycofać, nie potrafiłem jednak, gdyż działało gorzej niż nałóg.

Dopiero w 2002 r. modlitwa mojej mamusi, która cały czas modliła się za mnie, została wysłuchana, a ja, pierwszy raz po 11 latach, ukląknęłam na oczach guru i poprosiłam Boga: *Boże – powiedz, co tu jest grane, gdzie ja jestem?!*

I Pan zlitował się nade mną i dostałem światło do umysłu: że jest to sekta i guru kieruje naszymi umysłami, w pewnym sensie jesteśmy ubezwłasnowolnionymi narzędziami w rękach masonerii. Decyzja moja była natychmiastowa: *uciekam, odchodzę*; lecz guru też wiedział, że wiem kim on jest i wówczas zważyło się na mnie całe piekło. **Prysnął mit dobrego samopoczucia a zaczął się horror**. Szatan uderzył w ciało, psychikę i rzeczy materialne. Sterowany wyrzuciłem wszystko z domu. Zostałem bez pieniędzy i jakiegokolwiek dowodu tożsamości, klucze od mieszkania przekazałem uczniowi guru. Opuściłem mieszkanie, byłem przeznaczony na śmierć i utratę mieszkania. Jak w amoku odszedłem ok. 40 km od miejsca zamieszkania i miałem być przejechany przez tira. Jednak Pan Bóg zdecydował inaczej – wróciłem i żyję. Była to jednak straszna walka piekła z niebem, a ja byłem jej czynnym uczestnikiem.

Po odbytej spowiedzi w Łagiewnikach u Bożego Miłosierdzia, pół roku walczyłem, żeby wejść do kościoła i żeby móc się modlić szczególnie na różańcu (broń atomowa na szatana). Dzisiaj wiem, że byłem głęboko w piekle, a od 2003 r. za-

czął się proces mojego oczyszczenia i przywracania mnie do życia w Jezusie Chrystusie. Trafiłem do Odnowy w Duchu Świętym. Kapłani i animatorzy tych wspólnot modlili się nade mną przez nałożenie rąk. Pan Jezus na modlitwie pokazał poranione moje drzewo genealogiczne, które miało wpływ na moje życie. Oczyszczone też zostało mieszkanie, w którym działały się różne dziwne rzeczy, a ja nie mogłem w nim spać. Doświadczyłem Mądrości, Miłości Miłosiernej i Mocy Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, bo szatan zabierał mi siły, energię i chęć do życia – planowałem pójście do zakładu zamkniętego. Jezus Chrystus podczas Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu dawał mi więcej tego wszystkiego, co szatan zabierał, im większe zło, tym większa Łaska. Doświadczyłem też, czytając codziennie Pismo Święte, że Słowo Boga jest żywe i aktualne na dzień wczorajszy, dzisiejszy i jutrzejszy, a kapłani są Jego następcami. Dlatego teraz modlę się za kapłanów i proszę was wszystkich módlcie się za kapłanów, bo jak znikną kapłani, zniknie dobro, świat.

Wyrzucenie z domu wszystkie rzeczy bałwochwalstwa: posążki Buddy, talizmany, horoskopy, karty głównie tarota, książki uzdrawiaczy i innych religii i sekt. Nie chodźcie na zakupy w niedzielę, nie kupujcie *Wyborczej*, kolorowych śmieci, nie oglądajcie publicznej telewizji, gdyż masońscy mają tam swoich ludzi (oni sami, nie wszyscy, wiedzą o tym komu służą) i tak ustawiają program, aby zniszczyć Kościół i człowieka. Dziecko w szkole gwałcone na oczach kolegów i bez interwencji nauczycieli to jest rezultat pracy masonów, którzy się posługują środkami masowego przekazu. Potrzeba tylko czasu i oczywiście naszego przyzwolenia, żeby zło dominowało. Ja odkryłem, że co najmniej 60% złego samopoczucia i grzechu wynika z oglądania TV publicznej. Więc 2002 r. nie wiedząc, że Pan Bóg w swojej mądrości może przemienić największe zło w dobro i powołać do życia Telewizję Trwam, Radio Maryja i inne stacje katolickie, wyrzuciłem źródło zła, to jest telewizor, do śmieci. I zacząłem karmić swój umysł treściami religii Chrystusowej i dobrą lekturą i nastąpiła „*metanoia*” (przemiana).

Na pierwszym miejscu jest Pan Bóg a nie bożki. Jest to proces, który wymaga czasu i konsekwencji. Ale nareszcie zaczynam budować swoje życie na skale. Dla mnie dzisiaj wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym to prawie pierwotne chrześcijaństwo i jego źródło. Bez tych wspólnot mo-

je uzdrowienie i rozwój duchowy nie byłby możliwy w parafialnym kościele. Dlatego wszystkim ludziom poranionym proponuję cierpliwość, systematyczność i grupy Odnowy w Duchu Świętym. Mój życiorys jest podobny do życiorysu św. Augustyna. Skoro więc on został wielkim świętym, to i ja – stary grzesznik – też chcę zostać wielkim świętym, i wy też chcecie być wielkimi świętymi.

Wiesław

ECHO Echa

Szczęście Boże!

Mam na imię Sławek, mam 26 lat i chciałbym podzielić się świadectwem mojego uzdrowienia. Chodzi tu o uleczenie mojego ciała z grzybicy.

W sierpniu wraz z moją żoną wyjechałem w podróż poślubną do Medziugorja. Jest to miejsce święte, gdzie Maryja objawia się od wielu lat. W Medziugorju byłem wcześniej wiele razy i nigdy nie zdarzył mi się znak zewnętrzny od Naszego Pana, choć wiem, że wielu ludzi zostało uzdrowionych z różnych dolegliwości fizycznych czy duchowych.

Miejsce to wybraliśmy dlatego, że chcieliśmy razem z żoną prosić Boga o potrzebne nam łaski na dalsze nasze życie i również, aby trochę odpocząć ponieważ jest to piękne miejsce.

Moja dolegliwość zaczęła się dwa i pół roku temu, kiedy poszedłem z przyjacielem na basen. Skaleczyłem się tam o kant basenu i po paru dniach pojawiły mi się na skórze nóg i rąk zaczerwienione plamki, które bardzo mnie swędziały. Byłem u kilku lekarzy, zrobiłem badania i padło podejrzenie: grzybica.

Leczyłem się prawie wszystkim. Przez ponad dwa lata nie mogłem się tego pozbyć. Aż pewnej nocy w Medziugorju wraz z żoną poszliśmy do figurki Pana Jezusa Zmartwychwstałego, z której płynie ciecz i przy której mnóstwo ludzi się modli. Wybraliśmy noc, by uniknąć tłumy ludzi i zaczerpnąć troszkę cieczy wyciekającej z kolana figury Pana Jezusa. Posmarowałem chore ciało tą cieczą, zaczynając od miejsca gdzie się to zaczęło, i po przyjeździe do domu zobaczyłem, że zostałem uzdrowiony, plamy znikły. Chwała Panu!

Dziś wiem, że to uzdrowienie było mi potrzebne, bym zawsze i tylko zawsze uczył się zawierzać Bogu i tylko Jemu od-

dawać Chwałę, by mogło się objawić, że Chrystus jest Naszym Królem i Panem. Pozdrawiam

Stawek (małopolska)

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 20 (cd. 3)

Rozmowa z o. T. Vlasicem: Medziugorje, 14.10.1985 r.

„... Matka Boża powiedziała Jelenie: **„przyjmijcie mnie na serio**. Bóg, kiedy przychodzi między was, nie czyni tego dla żartu, ale z ważnych powodów”... Ktoś mówi: „to mnie nie dotyczy, zobaczymy, co takiego się stanie”. **Wiemy, co się stanie**, jeśli się nie ruszymy: to stanie się to, co stało się w Kafarnaum, w Jerozolimie, w Izraelu, kiedy ludzie nie odpowiedzieli na wezwanie: ujrzeni zagładę swoich własnych miast. Musimy się ruszyć, przyjąć obecność Maryi. Jeżeli na serio się nad nią zastanowicie, dojdziecie do absolutnej pewności. Myślę, że żadne inne objawienie w dziejach Kościoła nie było równie dokładnie **zbadane od strony naukowej**... Orędzia Matki Bożej zaś są tak poważne, że nie możemy nie wziąć ich na poważnie. **Orędzie o pokoju** to prawdziwe ultimatum dla ludzkości: czeka nas ocalenie lub zguba. Orędzia o modlitwie i nawróceniu, o życiu sakramentalnym i poście, zawarte w Ewangelii, mówią nam wyraźnie, że nie istnieje inna droga do świętości. Ktoś mówi: „poczekajmy, co powie Kościół”, a ja wam mówię, że Kościół powtarza to już od 2000 lat. Jeśli wstąpimy na drogę orędzi, bez trudu rozpoznamy obecność Matki Bożej, bo kto szuka Boga, ten musi wiedzieć, że Bóg jeszcze bardziej szuka człowieka, ponieważ chce go zbawić.

Wielu pielgrzymów przyjeżdża tutaj, aby wziąć na serio siebie samych, nie Matkę Bożą: choroby, kłopoty, problemy stają się dla nich rzeczą najważniejszą, ale Matka Boża przysłała, aby przynieść Boży plan zbawienia, my zaś powinniśmy być gotowi włączyć się w Jego plan i dobrze znany drogę. Jezus powiedział: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dane!”. Musimy więc na serio przyjąć Matkę Bożą, Ewangelię, a Bóg zatroszczy się o nas. Znać historię bogatego młodzieńca, jak odszedł smutny po spotkaniu z Jezusem, który powiedział, że bogaci praktycznie nie mają szans

wejść do królestwa Bożego: „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu dostąpić zbawienia”. I to prawda: pijakowi trudniej jest wyrzec się alkoholu, niż przejść przez ucho igielne. Ktoś, kto jest pijany materializmem, nie dostrzega innej rzeczywistości, a po pewnym czasie nie tylko nie będzie jej dostrzegał, ale nie zechce już wejść do raj.

Mój znajomy, który studiował teologię, odwiedził kiedyś w szpitalu psychiatrycznym w Rzymie pewną prostytutkę. Zapytał ją: „Chcesz się wypowiedzieć?”. „Jak chcesz?”, odpowiedziała, ale nie miała na to ochoty. Mój znajomy zapytał więc: „Ale chcesz chyba iść do nieba?”. A ona: „Nie, bo tam są tylko biedni i nieszczęśliwi”. „Nie boisz się iść do piekła?”. Odparła: „Nie, bo tam są bogaci i jest wesoło”. Widzicie zatem skutki złego życia; człowiek nie potrafi już dostrzec prawdy ani podjąć właściwych decyzji. Kiedy Jezus mówi, jak trudno jest bogaczowi wejść do królestwa Bożego, powinniśmy się zastanowić, jak bardzo my, ludzie Zachodu, **jestemy bogaci w przyjemności, a jak niewiele miejsca poświęcamy Bogu** i Duchowi. Zastanówmy się też nad słowami Księgi Mądrości, która mówi: „Umiałowałem ją nad światło, nad zdrowie i moc, nad berła i trony”. Jeśli więc na serio przyjmiecie obecność osoby, która przybywa z Nieba, jeśli na serio przyjmiecie doświadczenie Ivanki, która mogła uściskać swą zmarłą przed ponad czterema laty matkę, jeśli macie świadomość życia wiecznego, **wasze życie całkowicie się odmieni** i nie będzie wam już trudno podążać za Bogiem: porzucimy wtedy to, co nas niszczy, a wybierzemy to, co prowadzi nas ku wiecznej radości, ku pokojowi, ku zjednoczeniu z Bogiem.

Przypatrując się prorocत्वom fatimskim i temu, co mówią w tych dniach widzący, możemy powiedzieć, że **nadszedł decydujący moment** i że nie mamy przed sobą zbyt wiele czasu. Słyszeliśmy słowa widzących: „Czekają nas ważne, bardzo złe wydarzenia” i że powinniśmy na serio wziąć to, co mówi nam Matka Boża.

Weźcie na serio także waszą drogę wewnętrzną. Wcześniej Matka Boża mówiła: spowiadajcie się raz w miesiącu. Potem już co tydzień, przede wszystkim młodzi. Teraz mówi: „Spowiadajcie się nawet z najłżejszych grzechów, ponieważ kiedy pójdziecie na spotkanie z Bogiem, będziecie żałować, że macie w sobie grzech”. A ja wam mówię z doświadczenia, że powinniśmy wiele rozmyślać nad Ewangelią i wiele się modlić, by móc ujrzeć nasze

grzechy, ponieważ **przez długi okres żyliśmy praktycznie bez Boga**, kiedy chrześcijanie i niewierzący byli tacy sami. Przynależeliśmy sobie wiele poglądów i spraw, i **postępujemy jak ateści**. Czym zaś różnią się chrześcijanie i niewierzący?

Zapytajcie samych siebie: **Ile czasu poświęcacie każdego dnia na modlitwę?** A modląc się, czy odpoczywacie w Bogu, jesteście szczęśliwi, czy może musicie staczać ciężką walkę, by choć trochę się skupić? Jeśli jesteśmy rozproszeni i z trudem udaje się nam pograżyć w modlitwie, oznacza to, że bardzo, ale to bardzo oddaliliśmy się od Boga. Może nie z powodu własnych grzechów, ale na pewno przez grzechy zbiorowe. Oddaliliśmy się od Boga, ale dobrze wiecie, co jest dla was ważne. Kiedy ktoś się zakocha, jest całkowicie otwarty na daną osobę, nieustannie jej pragnie. Kiedy macie widoki na duży zarobek, z łatwością skupiacie na nim wszystkie wasze myśli; wasz umysł i serce jest ciągle przy tych pieniądzach, przy tym bogactwie, przy tej wspaniałości. Jeśli nie przyjmujemy na serio Boga, a zatem i życia wiecznego, trudno nam będzie się modlić, pościć, podejmować drobne wyrzeczenia. Dlatego mówię wam: przyjmijcie na serio Boga, przyjmijcie na serio Maryję. (cdn)

don Angelo

Modlitwy

Litania oczekujących powrotu swego Pana (cd)

Część III

Niech przed dniem sprawiedliwości nadejdzie dzień miłosierdzia: – **Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.**

Niech będzie dany ludziom znak krzyża na niebie, a z otworów, gdzie były ręce i nogi przybite Zbawiciela, niech wychodzą wielkie światła oświecając ziemię.

Niech Twoje przyjście, o Panie, nie będzie karą dla zbrodnej ludzkości, lecz uleczeniem poprzez przytulenie jej do Twego miłosiernego Serca.

Niech ocaleje Reszta, oddająca Ci chwałę i odbudowująca świat w oparciu o zasady Twojej Ewangelii.

Niech Nowe Zstąpienie Ducha Świętego, wspanialsze niż pierwsze, wieczernikowe, odnowi oblicze ziemi i oświeci ją swoim blaskiem.

Niech w końcu zatryumfują Oba Najświętsze Serca Jezusa i Maryi.

Niech zagaśnie ogniasty miecz w ręku Anioła, gdy wszyscy mieszkańcy ziemi pograżą się w wielkiej pokucie.

Niech w pełni nawróci się Rosja oraz inne narody, żyjące dotychczas bez Boga.

Niech zabrzmi *Hosanna*, gdy ludy, zachwycone Bogiem, zegną kolana przed Tobą.

Niech mieszkańcy ziemi uznają najpokorniejszą Maryję za Panią Wszystkich Narodów.

Niech nowi wielcy święci, wychowani w szkole Maryi, nadadzą kierunek rozwojowi świata.

Niech upadną nędzne nauki podważające Twoją Wszchemoc.

Niech na ziemi zapanuje ten pokój, który jest Twoim darem, o zmartwychwstały Panie.

Niech odnowieni wewnątrz ludzie wielbią Ciebie i Twój majestat i niech służą Tobie jak przed zepsuciem świata.

Niech okręt Twego Kościoła tak mocno, jak nigdy dotąd, przycumowany do „kolumn” Eucharystii oraz Maryi, będzie bezpieczny od napaści wrogów.

Niech nowi władcy będą prawą ręką Kościoła świętego, naśladowającego cnoty swego Założyciela.

Niech budowa cywilizacji miłości uczyni ludzkość solidarną, szczęśliwą rodziną.

Niech świętość każdej rodziny czyni ją szkołą społecznej miłości oraz domowym Kościołem.

Niech Kościół wejdzie w swoją nową wiosnę, a młodzież – jego nadzieja – niech odważnie dąży do świętości.

Niech drugie Twoje Przyjście, o Zbawicielu, będzie ustanowieniem na zawsze w świecie Twego Królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju.

W. Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny,

O. Zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

Módlmy się: Boże, który nie chcesz śmierci żadnego grzesznika, lecz żeby się nawrócił i miał życie wieczne, pokornie Cię błagamy, spójrz na nas okiem Twego miłosierdzia i wypełnij swoje odwieczne obietnice. Odnów mocą Twego Ducha Świętego oblicze ziemi, a swojemu Kościołowi daj nową wiosnę, by pokorny, czysty i święty cieszył się tryumfem Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.

Kącik wydawniczy

Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju” 2006

NOWOŚĆ

s. Usha – Droga do Uzdrowienia – 12.00 zł
DVD – Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min. – 15.00 zł

Książki

Orędzia Matki Bożej – 9.00 zł
Modlitewnik medziugorski „Módlcie się...” – 4.00 zł
Rozważania różańcowe – „Z Maryją na ojczy-
stych drogach Jezusa” – 9.00 zł
ks. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że od-
powiedzieliście na moje wezwanie” – 23.00 zł
(Wyd. III – uaktualnione do 25 rocznicy objawień)

ks. prof. dr Mirosław Wróbel – „Chwalebna Pasja” – (Droga Krzyżowa w Jerozolimie – wyd. albumowe) – 20.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Spotkanie z Bogiem Żywym” – 20.00 zł

ks. T. Ivancić – „Podstawy Hagioterapii” – 12.00 zł
ks. T. Ivancić – „Odkrycie Hagioterapii” – 12.00 zł

o. Tomislav Vlasić – „Droga ofiarowania się mał-
żonków” – 10.00 zł

o. Tomislav Vlasić – „Kapłan jako sługa ofiary
Chrystusa” – 8.50 zł

o. S. Barbarić ofm – „Droga Krzyżowa” – 10.00 zł
o. Slavko Barbarić ofm – Rekolekcje „Post i mod-
litwa” – 10.00 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich
dzieci” – 4.00 zł

o. Livio Fanzaga – „Vicka mówi do młodych
i do rodzin” – 20.00 zł

o. Livio Fanzaga – „Dlaczego wierzę Medziugor-
ju” – 5.00 zł

o. L. Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 7.00 zł
o. L. Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł

Ikona (przedst. Wspólnoty Kraljice Mira) – 6.50 zł
Wayne Weible – „Misja” cz. I i II – 20.00 zł

Wayne Weible – „Misja” cz. II – 14.00 zł

R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzen-
ka III tysiąclecia – Dar Medziugorja” – 21.00 zł

R. Caniato, V. Sansonetti – „Maryja, Jutrzen-
ka III tysiąclecia – 22 lata Medziugorja” – 21.00 zł

UWAGA!

Do końca 2006 r. obowiązuje 50% ceny na następujące pozycje: „Vicka mówi...”, „Prawda...”, „Brama Niebieska”, „Misja cz. 1 i 2”.

Kasety Audio: 60 min. wszystkie tłumaczone na język polski – po 5.00 zł

- o. Jozo Zovko – „Przesłanie Medziugorja”
- o. Slavko Barbarić i Vicka – „Świadeństwo dla pielgrzymów”
- o. Slavko Barbarić – pierwsza homilia w Polsce, Kraków 98
- Wayne Weible – „Być świadkiem Medziugorja”
- Świadeństwa byłych narkomanów – Wspólnota Wieczernik – „Nowe narodzenie”
- Wspólnota Błogosławieństw – „Życ orędziami”
- Maria i Ivan – Świadeństwo dla pielgrzymów
- Medziugorskie pieśni wieczorne i adoracyjne
- Medziugorskie pieśni rekolekcyjne i festiwalowe
- Mirjana i Jakov – Świadeństwo dla pielgrzymów
- Droga Krzyżowa – prowadzi o. Slavko Barbarić
- Modlitwa Różańcowa na Górę Podbrdo – prowadzi o. Slavko Barbarić
- Ks. Pietro Zorza – wizyta w Polsce
Komplet I: Rekolekcje Kapłańskie „Rozpoznawanie Duchów” (12 kaset) – 60.00 zł prowadzi: o. Slavko, o. Jozo, o. Jorg, o. Cosimo.
Komplet II: Rekolekcje „W sercu Gospy” prowadzi s. Emmanuel Maillard (5 kaset po 90 min.) – 27.50 zł

Kasety Video:

Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia – 60 min. tłumaczenie na język polski – 20.00 zł

Obrazki:

- Plakaty MB z Tihaljiny (30 x 50 cm) – 2.50 zł
- Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1 zł
- Obrazki z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.10 zł
- Pocztówki z Medziugorja – 0.50 zł
- Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską: drewniane – 2.00 i 2.50 zł, opalowe – 2.50 zł
- Margaretki (kpl. 8 szt.) – 5.00 zł

Do podanych cen doliczamy opłatę pocztową za wysyłkę. Wysyłka za pobraniem.

Od Redakcji

*„Gdy głęboka cisza zalegała wszystko,
a noc w swoim biegu dobiegała połowy,
wszechmocne Twe Słowo z nieba,
z królewskiej stolicy, rozchodziło się
po ziemi...” Mdr 18,14.*

Niech radość z obecności Emmanuela
opromienia naszą codzienność.
Niech pokój betlejemskiej stajenki
ogarnia każdy okruh danego nam czasu.
Niech miłość Wcielenego Słowa
ogrzewa zimne zakamarki naszych serc.

*Radosnego i owocnego przeżywania
Tajemnicy Wcielenia życzy
– Redakcja*

25 grudnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawował ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Pragniemy poinformować, że również każdego 25. miesiąca w Siedzibie Głównej Echa we Włoszech, będzie celebrowana Msza św. o potrzebne łaski dla Dzieła i w intencjach Czytelników. „Duchowe” uczestnictwo każdego z nas niech ubogaca tę Celebrację, aby nie zabrakło owoców pełnych łask, pokoju i błogosławieństwa.

W numerze lutowym pragniemy zamieścić nowy, uaktualniony wykaz miejsc gdzie odbywają się nabożeństwa Medziugorskie, dlatego prosimy o nadsyłanie tych informacji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwarcowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002. Dla zagranicy konto z kodem swift: PL 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 POCZ PL P4 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

*Niech Was błogosławi Bóg Wszchemogący:
Ojciec, i Syn, i Duch Święty. Amen.*

don Alberto
Villanova M., listopad 2006

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Nakład: 14.000 egz.